Rok V. **Niedziela** Nr. 216.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 17. Listopada 1878.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Wawrzyniec Chrustowicz,** na św. Wojciechu.

Przedpłata ćwierćroczna: na pocztach niem.: **1 grz. (10 sr.)** na pocztach austryjac.: **63 centy.** pod przepaską: **125 f.** lub **75 cent.**

Wydawca: **Władysław Simon,** Piekary 7.

Nied. 17go Salomei, panny. — **Pon.** 18go Pośw. św. Piotra i Pawła w Rzymie. — **Wtor.** 19go Elżbiéty królowéj wdowy. — **Śro.** 20go Feliksa z Valois. — **Czw.** 21go Ofiarowanie N. P. Maryi. — **Piąt.** 22go Cecyliji, panny i męcz. — **Sob.** 23go Klemensa, papieża i męcz.

Najpewniejsza droga odebrania „Niedzieli“ zawsze **na czas,** jest prenumerowanie jéj w Ekspedycyi za cenę **125** fenigów, za co odsyłaną bywa **jako list** już we Czwartek wieczorem.

Dla czego górnicy obrali sobie Barbarę świętą za patronkę swoję?

Napisał

ks. **Paweł Schaff.**

Kapelan z Królewskiéj Huty.

Spuszczam oczy swoje na was, Górnicy mili, i co tu widzę? Zgromadzenie ludzi, których szanować musi cały świat, bo bez was by się świat obecnie w swojéj cywilizacyji utrzymać nie mógł!

Stojąc przy żelaznych szynch, które idą po dwie, jedna równolegle z drugą, od miasta do miasta, od kraju do kraju, zapytaj się ich: „Zkądże wy szyny jesteście?“ Uważ co ci powiedzą: „Z ziemi jesteśmy, tameśmy leżały skryte w kruszcu żelaznym temu już przeszło 600 lat; nikt o nas nie myślał, aż górnik pod ziemię zstąpił, i wykopał nas; od tego czasu jesteśmy na ziemi i ciężkie wozy po nas chodzą! A jeżeli te wozy są wam wygodne, do podróżowania pożyteczne i nawet potrzebne, to pamiętajcie, że je górnikowi zawdzięczacie!“ Skasuj stan górniczy, a już nie masz koleji żelaznéj, nie masz telegrafów, machin i więcéj jeszcze, bo chleba nie masz i jadła nie masz; bo do jednego i do drugiego potrzeba palnego materyjału, jedynym zaś takowym materyałem w czasach naszych są węgle; te zaś wykopuje górnik. Wygładź górników, skasuj górnictwo, a nie masz żelaza, nie masz węgli, wszystko ustanie! Dla tego szanują was, górnicy! i słusznie, bo coby robił świat bez was? Wypada P. Bogu, Najwyższemu Panu naszemu, za was dziękować i za stan wasz! Chwalebném jest nadto, że się w pychę nie wbijacie, lecz o P. Bogu nie zapominacie, i dajecie mu co się dać jemu należy, to jest: uszanowanie i cześć! Dowodem tego, że ominę inne rzeczy, jest wasz stósunek do Kościoła!

Mówią, iż górnicy są ludźmi, których w dzień robotny widać w kopalniach, w dzień niedzielny zaś i w dzień świąteczny w kościele, chybaby wypadała jakaś robota, któraby w Niedzielę musiała być sprawiona. Oprócz tego zaś przypadku mówią: „W Niedzielę i w dzień Święty szukaj górnika rano aż około dwunastéj, i po południu aż do trzeciéj, czwartéj w domu Bożym; tam będzie on stał albo klęczał, aby oddać P. Bogu, co się P. Bogu należy, to jest: dziękczynienie, chwałę i cześć! I stoi tam niejeden i myśli: „No! no! ten ksiądz źle się zna na naszym górniku, to my sztajgrowie lepiéj wiémy; nasz górnik, wcale inny: co Niedziela widać go pijanym, ale w kościele to jest tylko w dzień świętéj Barbary! My sztajgrowie, my to wiémy najlepiéj! Boże mój! co my sztajgrowie za biédę z tymi górnikami mamy! Co *gieldtag*, to *bergman* pijany, co *forszus* pijany, co dzień poniedziałkowy po *gieldtagu* i po *forszusie* to chory, a zresztą leniwy, i wyjątkowo tylko pracowity i pilny, to jest wtedy, kiedy nie ma co jeść; wtenczas chciałby robić we dnie i w nocy, i nie

ma dosyć na *szychtach* swoich, chciałby i jeszcze codziennie *przydatne* zrobić!“

O! przyjacielu mój! Ja to wiém wszystko, ale ja sądzę, że nie możemy od jednego wnioskować na wszystkich. Chrystus Pan miał dwunastu Apostołów: jeden był zdrajcą; chciałbyś z powodu tego wszystkich Apostołów zdrajcami nazywać? Zapewne nie! Więc gdybym górników obgadywał, toby się to sprzeciwiało nie tylko miłości bliźniego, ale téż sprawiedliwości!“ Lecz dajmy na to, żeby tak było, to przynajmniéj jedna dobra żyłka w twoich ludziach być musi, bobyśmy ich inaczéj nawet dzisiaj w kościele nie widzieli! A cóż to jest za przyczyna, że górnicy ten dzień dzisiejszy uroczyściéj obchodzą, i jako punkt centralny całéj uroczystości to nabożeństwo postanowili? To rozważywszy poznawać będziemy dobrą żyłkę, która i w tym górniku znajduje się, którego my choćby dzisiaj tylko na nabożeństwie widzimy! Otóż treść całéj nauki, „badać przyczyny, dla któréj górnicy dziś do kościoła chodzą, i dzisiaj święcą.“ Niech to będzie wszystko P. Bogu na cześć, Matce Bozkiéj na chwałę i nam wszystkim na zbawienie nasze.

W niektórych okolicach Górnoślązkich jest ten zwyczaj, że górnicy dziś parę złotych dostawają, jakoby w podarunek, i że ten podarunek im się daje po nabożeństwie. Nie wiém, jeżeli ten zwyczaj téż u was jest, ale dajmy na to, żeby był, tobym się was zapytał:

Dla czegoście na nabożeństwo przyszli? Zajisteby nikt nie mówił, że tu przyszedł jedynie dla tego, aby potém tę parę złotych dostał, bobym mu odpowiedział: „Człowieku! chociaż pod innym względem cię szanuję, to pod względem przybycia twojego dziś na nabożeństwo ciebie ani chwalić ani szanować nie mogę, gdyż nie wypada, aby kto nabożeństwo do świętéj Barbary zaniedbał, gdyby tych kilku złotych nie dostał. On by przez to dał do rozumienia, że mu więcéj idzie o tę parę złotych, jak o nabożeństwo do swiętéj Barbary, i następnie dałby do zrozumienia, że parę złotych wyżéj ceni, jak Barbarę św. i nabożeństwo do niéj! Co do mnie, jabym i ciebie nie potępił człowieku! bo prawo do potępienia ma tylko Pan Bóg; aleby niewidzialna ręka była podniesioną przeciw tobie, aby ciebie skarać, i pamiętaj dobrze: Wspomniony podarunek byłby tobie nie na pożytek twój, lecz na zgubę, co do ciała i co do duszy!

Dobry zaś górnik odpowiada na to pytanie wyżéj postawione, dla czego ten dzień dzisiejszy u górników tak uroczyście się obchodzi.

My to czynimy dla Barbary świętéj. *Czcili ją ojcowie nasi, to czcimy ją i my*, bo tak wypada czynić! Otóż odpowiédź inna, pochodząca z serca, w którém są ślady szlachectwa! Szlachectwem albowiem jest, albo przynajmniéj znakiem szlachectwa, naśladować to, co w ojcu jest dobrém; kto tego nie czyni, ten szlachetnym nie jest, lecz podłym! Podłe albowiem i nikczemne charaktery naśladują od ojca to, co w nim jest złém; szlachetne i zaszczytne charaktery tego nigdy nie czynią; naśladują zaś podłe i nikczemne charaktery ojców swojich pijaństwo, lenistwo, przekleństwo, złości i niesprawiedliwości; tego zaś co w nich było dobrém albo jest dobrém, to zaniedbują, i nawet tém gardzą, i dla tego nie naśladują; nie dziw, że o nich tak mówią: „Ojcowie ich byli złymi, synowie są gorszymi, i ciekawiśmy, jakimi będą wnukowie, będą może dojrzałymi do szubienicy!“ Szlachetne zaś i zaszczytne charaktery naśladują ojców swojich w tém, co w nich było dobrém, więc w trzeźwości, w pracowitości, w sumienności i pobożności; tego zaś co w nich było złém, tego nie naśladowali i nie naśladują! Było w nich gdzie niegdzie pijaństwo i tego pijaństwa nie naśladowali i nie naśladują; było w nich od czasu do czasu lenistwo, że im się nie chciało do roboty iść, zostali w domu i kłócili się; otóż tego lenistwa nie naśladowali i nie naśladują; otóż to są synowie szlachetnego i zaszczytnego usposobienia! Mówią: „Syn ma być honorem swojego ojca, i gdy w ojcu były jakie błędy i jakie niedoskonałości, to mają być przykryte cnotami i zasługami w synu!“ Do tego zaś, co w ojcach waszych dobrém było, należało i to, że czcili Pana Boga i wszystko to, co czci i uszanowania jest godne, więc téż Barbarę świętą. Tak to myśleli ojcowie wasi, mówili tak i tak czynili! Czcili Pana Boga i wszystkich Świętych i następnie téż Barbarę świętą! I to nie od lat dziesięciu lub stu, nie, górnicy kochani! od

czasu gdzie istnieje górnictwo i istnieją górnicy wiary chrześcijańskiéj, od tego czasu żyje u górników między innémi nabożeństwami też nabożeństwo do Barbary świętéj!

Nabożeństwo górnika do św. Barbary nie pojedyńcze jest, jak u innych, lecz podwójném; jedno odprawia górnik jako katolik, drugie zaś jako górnik, to jest: jako człowiek, co *pod ziemią* robi wśród różnych wielkich niebezpieczeństw swojego życia i zdrowia swego. Jako katolik rzecze górnik:

„Szanuję to, co szanuje Kościół, uwielbiam to, co uwielbia Kościół; Kościół zaś szanuje i uwielbia Barbarę świętą, więc i ja ją szanować i uwielbiać będę!"

Jako górnik, to jest: jako człowiek, który w dole robi, zastanawia się nad położeniem swojém, mówi on:

„Boże mój! my tutaj te skarby wydobywamy, które stworzone od P. Boga na samym początku świata, do głębokiéj i ciemnéj ziemi schowane zostały; ale jakże to życie nasze jest nędzném! My tu pracujemy, aby ludzie dostali to co Pan Bóg na początku świata dla nich był stworzył, i nikt nie zna położenia naszego!" Porównał się górnik z tym, co na polu robi, to jest: z rólnikiem i rzekł: „Boże mój! jaki to rólnik szczęśliwy! cały dzień widzi słońce i w nocy niebo, a górnik, co jest w dole, ani słońca nie widzi, ani sklepienia niebieskiego nie widzi! Ciemno tam jest! ciemno! ciemno! Jak daleko oko niesie, tam ciemno jest; i jak w grobie tak wązko i brudno tam jest, i ciężkie kamienie, i skały, kruszce i węgle, i jak człowiek to dźwiga, jak człowiek to nosi, to aż mu się życie uprzykrza!"

Ale co robić, kiedy i rólnik ma swoje przykrości! Słońce mu świéci, ale go też pali! Sklepienie niebieskie widzi, ale za to mu też grad nieraz w jednym kwadransie całe żniwo w niwecz obraca! „Ciebie, górniku! słońce nie pali i grad tobie nic nie szkodzi, kiedy ziarna gradowe jak gęsie jaje wielkie, spadają i ludziom wszystkie okna powybijają, i dzieci i bydło im pozabijają i to ty spokojnie przy węglu stojisz i tłuczesz albo kopiesz, podług tego, czego tobie potrzeba; tobie o naszém nieszczęściu się nie śni, i wyszedszy z pod ziemi i idąc do domu, to tylko dziwujesz się, że tyle okien potłuczono, i tyle płaczu u ludzi!" „O górniku!" mówi rólnik do ciebie, „Ty nieba nie masz, ale i jam daleko do niego! Leśny, ten ma niebo na ziemi; jak słońce piecze lub pali, to on idzie pod drzewo, i oto ma cień; jak nam grad wszystko wybija, on tylko mówi: „to moim sosnom i świérkom, moim jodłom i brzozom nic nie szkodzi," a jak u nas zboże schnie, iż deszczu nie ma, to leśny mówi: „U mnie jeszcze dość mokro." Ale słuchajmy jego samego: „Oh!" powiada leśny, „ty rólniku! w zimie w izbie siedzisz, gdzie ciepły piec, a ja muszę do lasu choćby było aż cztérdzieści stopni najokropniejszego mrozu! Ty się w zimie i na jesień nie boisz ani wiatrów ani szturmów, ani piorunów, ani innych elementów, (żywiołów) chyba dla twego domu, ale na polu już nic nie masz! Ale u mnie, jak w Listopadzie i w Grudniu i w Marcu, tak wielkie szturmy bywają, i sosna po sośnie się łamie, to tak jako słomy kawałek, i jak po temu spustoszenie najokropniejsze w lesie, kto musi cierpiéć? Rólnik nie! górnik nie! ale *leśny*, bo ten, który w mrozie pod gołém niebem mierzyć i zachować musi! Leśny nieba nie ma, ma je tylko żołniérz! On stoi na warcie; czy piorunuje, czy nie piorunuje, to mu wszystko jedno, tylko żeby jego nie zabiło! Czy pali się, czy nie pali się, to mu wszystko jedno, tylko, żeby się to co jego nie paliło; jak się skończy warta czyli służba, to idzie do domu, i już ma wolny czas! Jak co ma, to zjé, jak nie ma, to żołniérz już dostanie!"

„Ah!" mówi żołniérz, gdyby tylko wojny nie było, ale jak wojna! to leśny się kryje w swoim domeczku, albo w lesie, ale żołniérz ten musi iść naprzód i choćby przewidział, że zginąć musi! Jeżeli całe niebo w żołniérstwie się mieści, to nieba na ziemi nie masz!" Widzicie, kochani górnicy, co wam ludzie na to odpowiadają, gdy mówicie, iż pod ziemią pracować musicie, gdzie ciemno, wilgotno, brudno i zaiste ciężko i przykro też; mówili, iż krzyże wszędzie znaléźć można i przy wojsku i wszędzie." Ale jednak jest różnica, i to ogromna różnica między stanem górnickim i stanem innym, bo (górnik) ani kroku jednego nie robi, gdzieby mu śmierć nie groziła lub inne nieszczęście!

Piérwszy krok on do roboty czyniąc wstępuje na drabiny i spuszcza się na dół!

Boże mój! Jak się drabina złamie to spadnie on, siąg jeden i dwa i trzy, trupem może, albo kaléką na całe życie swoje! „W Imię Boże!“ — Drabina 1sza pokonana; ale po niéj nastąpi 2ga i 3cia i 4ta i 5ta i 6ta, i to tak może aż do 10téj lub jeszcze daléj! 10 drabin na dół, i 10 z dołu do góry, to masz 20 w jednym dniu, to zaś wynosi w całym roku trzysta razy 20 aż 60,000, i dajmy na to, żebyś tylko 20 lat miał jako górnik na dole pracować, tobyś musiał aż 120,000 (sto dwadzieścia tysięcy) drabin przekroczyć; i aby ciebie nieszczęście nie spotkało, musiałby P. Bóg przy samych drabinach 120,000 razy rzeczywiście opatrznością swoją nad tobą czuwać, i aby się nie połamały, nie pousuwały, bobyś spadł, mając jako zapłatę śmierć albo kaléctwo. I żona twoja miałaby w tobie „Łazarza,“ a dzieci miałyby „żebraka“; zamiast chleba miałyby głód, i zamiast wygód miałyby biédę; bo jak ojciec pracować nie może, wtenczas familii tak jak machinie kiedy pary lub wody nie ma, skrzypnie i stanie w końcu zupełnie.

Choćby się i dostał górnik szczęśliwie na dół, to znowu staje mu przed oczyma śmierć lub inne nieszczęście! Ciągną szale do góry, na jednéj dwa pełne wozy na drugiéj dwa próżne! Boże mój! jak się to urwie, spadnie na dół i spotka górnika, to on pognieciony jak mucha tak, aż trudno będzie go poznać!

„Chódźcie, dzieci, do waszego ojca!“ wołają, chódźcie! chódźcie, zabiło go! Płaczą z wami, bo im was żal, dadzą wam trumnę dla ojca i zapłacą pogrzéb i dadzą wam na miesiąc może dwa i trzy, może pięć lub więcéj twardych (talarów), ale już ojca nie będzie, a przecie suchy chléb z ojcowskiéj ręki lepszym jest, niż chléb z przydatkiem z ręki cudzéj! Raz tylko szala spadła, a tyle się złego stało: kaléctwo, śmierć i osiérocenie smutne! Idą zaś szale do góry przynajmniéj co pięć minut raz, więc w godzinie 12 razy, codziennie przeszło 275 razy, więc w roku przeszło 82,500 razy; i dajmy na to, żebyś tam miał stać 10 lat, by tam pełne wozy stawiać na szale, a próżne brać od szali, to szłaby przed tobą szala 825,000 razy do góry i na dół; a gdyby się raz tylko urwało i ciebie spotkało, jużby było po tobie! Byłbyś albo trupem albo kaléką i zdrowym tylko przez cud! 825,000 razy musi Pan Bóg szale szczęśliwie aż do góry prowadzić, aby tobie się nic nie stało! I człowiek drży i mówi: „Boże! weź ty nas pod Swoję opiekę, bo nikt nas obronić nie może jedynie Ty!“

A jednak tu jeszcze końca nie ma! Co człowieku, gdy się kamień z góry urwie, taki na 5, 10, 15, 20 centnarów, a gdy tobie na głowę wpadnie, toś ty trupem, a gdy na ramię, na rękę, na nogę, toś ty kaléką, lub „Łazarzem!“ Słusznie więc mówisz: Boże, weź nas górników pod Swoję opiekę!

Ale i tu jeszcze końca nie masz! Co dopiéro gdy się cała spłazina zawali i was wszystkich żywymi pochowa! Co! gdy kurzawka przesunie się i na dole wszystko potopi. O człowieku! tam tylko Pan Bóg może pomagać. Oh! gdybym tak wyliczać zaczął przykłady, tobym aż cuda wam powiadać musiał Bozkiéj opatrzności, uczynione na górnikach na dole, w czasie nieszczęścia!

Niedawno temu górnikowi, jakoby przypadkiem, lampka zgasła, a nie mogąc zaświécić, bo zapałki były mu zwilgły, poszedł do towarzysza, co od niego może o sto kroków tłukł; ledwo tam zaszedł był, a tu się na jego miejscu skała urwała, wagi blizko pięćdziesięciu centnarów, i to zupełnie tam, gdzie sam wprzódy stał! Boże mój, zawołał, gdybym tam był stał, siérotami byłyby zostały moje dzieci, a wdową moja żona! — Albo co temu nie dawno się stało, że jeden będąc już na końcu ostatniéj drabiny, spadł i skaléczył się cokolwiek, mało co było, a jednak go to z pięć minut zatrzymało, a tymczasem spłazina się zwaliła, gdzie miał robić. Boże mój, westchnął, coby się było stało, gdybym nie był spadł, byłbym zginął w spłazinie mojéj! Byłbym zginął tam na wieki wieków, bom już u Spowiedzi ś. nie był cztéry lata, a mam straszne rzeczy na sumnieniu! Wstyd mnie pokrywa, gdy o nich myślę: kradzież i krzywoprzysięztwo, i bluźniérstwo, i niedowiarstwo, i zuchwalstwo, pijaństwo i inny kąkól ogromny i straszny! Ach strach o tém wspomnieć, gdyby mnie było zabiło. Zanimby byli wyciągnęli moje kości z pod kamieni, jużby byli przyszli szatani po moję duszę do piekła! Łatwo odgadnąć, że to go u-

straszyło, i że się spowiadał, i że się z niego zrobił człowiek inny.

Górniku! górniku! tylko P. Bóg twoim obrońcą i oprócz P. Boga nikogo nie masz! Ostróżnym bądź, jako chcesz, ale gdy Pan Bóg cię nie obroni, pomimo ostróżności twojéj zaginąć musisz! Ani dom twój, ani pochodzenie twoje, ani imię twoje, ani przodkowie twoi, nic ciebie nie obroni, jeżeli P. Bóg tego nie uczyni! O tém dobrze myśleli przodkowie wasi, piérwsi chrześcijańscy górnicy, i dla tego wzdychali do P. Boga: „Panie! zlituj się nad nami! nad nami, biédnymi górnikami! Bez twojéj wiedzy“, mówili, „o Panie! ani jeden włos z głowy naszéj nie spadnie! Zachowaj nas od śmierci nagłéj i niespodziewanéj! Pozwól nam przynajmniéj tyle czasu, abyśmy przed skonaniem oléj święty otrzymać mogli! Zachowaj nas od wszelkiego nieszczęścia; gdybyś jednakowoż dopuścić je raczył, daj nam cierpliwość, abyśmy w rozpacz nie wpadli!“

Tak oni mówili, i podziwiamy ich mądrość; ale jeszcze więcéj podziwiamy to, iż u nich pewne prawidło było. Prawidło, które teraz, jak mówią, górnikowi zupełnie jest nieznane, bo poszło w niepamięć. To zaś prawidło było: „Cudzołożnik, bluźniérca, lub człowiek podobnego kalibru, górnikiem być nie może, bo robiąc w pośród innych, będzie on dla nich tém samém, czém Jonasz był dla tych, z którymi był na okręcie; on zaś był przyczyną, że gniéw Bozki na nich przyszedł. Dla tego obawiali się piérwsi chrześcijańscy górnicy nieszczęścia i śmierci, ale więcéj jeszcze obawiali się złego i bezbożnego towarzysza. Więc patrząc na siebie, wzdychali i mówili: „Boże mój! mając takie grzéchy, choć jeden tylko na sumnieniu naszém, nie odważylibyśmy się zstąpić pod ziemię, ale jednak boimy się, bo i najlepszy górnik ma swoje „*ale*.“ Czasem klnie, i nawet często klnie! Kilof się łamie, co górnik robi? Poprawi go, ale przódy klnie, że się połamał. Naboje nie chcą wléźć! Co on robi? powiększa dziurę, ale wprzódy klnie, że była za mała. Kawałek węgla wpadł do oka, co on robi? Wyciéra, ale przódy klnie, że mu wlazło. Tak to i najlepszy górnik boi się P. Boga. Spodziewamy się, że nas P. Bóg z powodu tego nie zaraz potępi; bo to się dzieje w prędkości, a potém nam żal; ale jednak byłoby lepiéj, gdyby tego nie było! Łatwo być może, że P. Bóg z powodu tych naszych, choć może małych, górnickich błędów i wad nieszczęściem nas nawiedzał w kopalni, i że nas nie wysłuchał, gdy do niego wzdychamy: „Obyśmy mieli jednego, który jest u P. Boga u tronu jego, któryby znał niebezpieczeństwa górnika, coby nas zastępować mógł u P. Boga!“ Słowem, chcielibyśmy w niebie mieć Patrona jednego i opiekuna!

Ale kogo obrać za takiego? Czy świętego Piotra? — Wielkim Apostołem on był i wielkim świętym, ale!... czy zna on naszę biédę, to jest: biédę górników i to tak jak my ją czujemy? Za życia swego w różnych był niebezpieczeństwach, ale w „górniczych“ niebezpieczeństwach nigdy nie był!

— Czy Antoniego świętego? — Wielkim zakonnikiem on był i kaznodzieją wielkim i wielkim Świętym!... Czy on zna naszę biédę to tak, jako my ją czujemy? Kiedy za życia swego w zakonie żył i w kościołach pracował, wtedy w niebezpieczeństwach „górniczych“ nigdy nie był!

— Czy Filipa świętego? Czy Bartłomieja świętego? Czy kogo innego?

— O nikogo innego, tylko Barbarę świętą! Tak zabrzmiało do nich z nieba w sposób tajemny: do niéj się uciekajcie! Jeżeli oprócz P. Boga jedna jeszcze jest istota, która twoje zna niebezpieczeństwa i całą nędzę twoję, wtedy jest to „Barbara święta!“ Bo ona siedziała kiedyś zamknięta w skałach, nie wiedząc, czy teraz, czy późniéj tam zginie. „Panie Jezu! wzdychała, co tu człowiek śród skał tych w swojém sercu czuje! strach i bojaźń, i tak jedno po drugiém idzie!“ I w świetle nadprzyrodzonego oświécenia, to jako w mgnieniu oka widziała tysiące tysięcy ludzi, co się pod ziemią do skał uciekali, by tam pracować na chléb swój codzienny dla siebie i całéj rodziny; słowem, widziała górników w późniejszych wiekach nastąpić mających, jak idą z kilofami i z lampkami, szukać i łupać i zbiérać, by mogli żywić siebie i tych co im Bóg do żywienia dał! Widząc to wzdychała do Boga: „Zlituj się, o Boże, nad tém pokoleniem kiedyś nastąpić mającém! Bądź jego obrońcą i jego opiekunem! Strzeż ich, o Boże! Zachowaj ich, o Boże! Ratuj ich, o Boże!

więcéj jak innych; strzeż ich i zachowaj ich, bo więcéj niż innym, im potrzeba twojéj pomocy! Zachowaj ich w życiu, zachowaj ich przy śmierci, i daj, aby gdy śmierć zajdzie, przynajmniéj dusza została uratowaną!“

Tak wzdychała do P. Boga, tak wzdycha i tak wzdychać będzie, aż górnik ostatni swój kilof na pług zamieni! Barbara święta, ta jest twoją patronką! Słuchaj, górniku! do niéj uciekaj się! I tu jest przyczyna, dla czego ojcowie wasi jak jednćm sercem i jednym głosem do nieba wołali: „Ty! o święta Barbaro! Ty bądź naszą patronką u tronu Bożego! Ty, naszą nadzieją! Ty naszą ucieczką i naszą opiekunką! Ty, zastąp’ górnika! i wstawiaj się za niego do P. Boga, bo Ty wiész najlepiéj, jako tu człowiekowi na sercu, kiedy się widzi śród skał i śród kamieni; nigdy słońca nie widząc, ale zawsze „śmierć;“ do ciebie wołamy, do ciebie wzdychamy, o Barbaro święta, bądź naszą patronką i naszą opiekunką, aż zamkniemy oczy i w podróż do wieczności się spuścimy!“

I budowali Kapliczki na cześć Barbary świętéj, mieli tam obraz jéj i ołtarz na jéj cześć i uszanowanie! Tam się modlili i tam śpiewali, nim szli do kopalni, i każdy rozumié po co i na co! A jak nadchodzi dzień *czwartego Grudnia*, czyli Decembra, to mówił jeden do drugiego: „Towarzyszu! dzisiaj nie pracujemy, bo to dzień świętéj Barbary! Dziś szła do nieba, dziś ona została naszą patronką!“ I zeszli wszyscy i przychodzili w ubiorze najlepszym, Sztajgier*) z swoimi ludźmi, i ludzie z swoim sztajgrem, wszyscy pełni radości w długich szeregach, bo było ich dużo, a wszyscy do domu Bożego! Musiało być kazanie o Barbarze świętéj i msza uroczysta na cześć Barbary świętéj i na zbawienie górników, by ich P. Bóg za przyczyną Barbary świętéj w tym roku bronił i zachował od nieszczęścia, a gdyby jednakowoż złego dopuścił, by im dał ulgę i pomoc, i o tyle, o ile być może, pociechy!

To teraz wiécie, dla czego was dziś w kościele tu widać! Żelaznćm a rozpalonćm piórem to sobie napisz do serca twojego, aby tam utkwiło na czasy wieczne. Amen.

---

*) Sztajgier Sztygar.

Spis
Wydawnictwa dobrych i tanich książek
Jim. Ks. Fr. Bażyńskiego w Poznaniu.
(Władysława Simona)
(Piekary 7.)

Dziełka oznaczone gwiazdką są wyczerpnięte, i wyjdą w nowym wydaniu.

fen.

* 1. *Wojak, jakich mało*, powieść przez Ludwikę Leśniowską . . . 60

* 2. *Anioł Pański*, powieść obyczajowa, przez Bakałarza z Lwigrodu, uwieńczona na piérwszym konkursie, rozpisanym przez W. Konst. Zakrzewskiego 100

3. *Wspomnienia mego ojca*, przez ks. Dalekiego . . . 80

* 4. *Żywot św. Wojciecha, B. i M.*, przez ks. Hil. Koszutskiego, z miedziorytem 100

5. *Dwa procesa*, czyli: *Większa moc Bozka, niż złośliwość ludzka*, powieść obyczajowa przez Ludwikę Leśniowską 75

6. *Szkaplérz Wiarusa*, powieść obyczajowa dla ludu wiejskiego, przez Józefa z nad Obry, uwieńczona na drugim konkursie, rozpisanym przez W. Konst. Zakrzewskiego . . . 100

7. *Kolęda na każdy rok Pański*, przez ks. J. St. 60

* 8. *Żywoty świętych Pustelników w Polsce*, przez ks. Hil. Koszutskiego 100

* 9 *Husyci w Górnym Ślązku*, napisał Karól Miarka ze Ślązka 50

10. *Żywoty świętych Dziewic: Tekli, Praksedy i Agaty* przez ks. Hil. Koszutskiego. 50

11. *Mądry Wach*, według opowiadania Jana Grzeli spisał ks. S. Tomicki. Książka ta zasługuje na jak największe rozpowszechnienie między ludem wiejskim 100

12. *Sąsiedzi na granicy*, opowiadanie dla ludu, osnute na zdarzeniu prawdziwém, przez S. J. 75

13. *Żywot św. Stanisława, Biskupa Krakowskiego i Męczennika, Patrona Królestwa Polskiego*, przez ks. Hil. Koszutskiego. (Z obrazkiem) 100

14. *Psaltérz Dawidowy*, przekładu Jana Kochanowskiego, wydany dawną pisownią staraniem dra Ludwika Rzepeckiego. z ryciną Jana Kochanowskiego, rytą in aqua forte przez prof. M. Jaroczyńskiego. Za najniższą dotąd cenę 150

fen.

15. *Obrazki historyczne* z czasów ostatniego króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego z różnych dzieł zebrane . . 75

16. *Ostafiéj Daszkowicz* (Eustachy Daszkiewicz, ojciec Kozaczczyzny) przez Józefa z Warszawy 50

17. *Ukryte skarby*, powieść obyczajowa przez Jana Kantego Gregorowicza (inaczéj Janka z Bielca, najcelniejszego dotąd pisarza ludowego, Trzeci konkurs W. Konst. Zakrzewskiego 60

18. *Nowa kolęda*, na każdy rok Pański, zarazem IIIcia część dziełka *Ojcze nasz*, przez ks. J. Stagraczyńskiego. Ozdobiona rycinami 75

19. *Ojcze nasz*. Piérwsze trzy prośby. Wydał ks. J. St. Część I. II. i III., każda po 75

20. *Ostatnia wola*, powieść z życia ludu górskiego. Napisał J. K. Turski 50

21. *Wieczory pod lipą*, czyli historyja narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. Wydanie nowe, przejrzane i powiększone 250

22. *Pijaństwo, zguba i nędza włościan*, napisał Kaźmiérz Góralczyk (Ludwik Władysław Anczyc). W dodatku mieszczą się: Statuta bractwa wstrzemięźliwości, dla archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj postanowione 40

* 23. *Trzy krzyże. Nieznajomy przyjaciel dzieci. Równość i wolność.* Trzy powieści przez J. Goczałkowską 100

* 24. *Wytrwałość w pracy i złym losie*, powieść ludowa przez Ludwikę Leśniowską 75

25. *Hygiena popularna*, czyli Nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego ułożona przez L. Bokiewicza lékarza, D.... J.... Wydanie drugie 150

* 26. *Złota księga*, w któréj zawarte są przykłady cnót chrześcijańskich ludziom ku nauce i zabawie 100

27. *Łączność szkoły z Kościołem*, słów kilka do wszystkich obrońców i przyjaciół szkół konfesyjnych, skréślił J. Mensz . 50

* 28. *Wawrzyniec*, czyli moc religii. Wolny przekład ks. S. Tomickiego 100

29. *Rady dla młodych Polek* z okoliczności pisania listów, napisał Stanisław Bratkowski 150

30. *Wybór rzeczy zabawnych i pożytecznych dla młodzieży polskiéj*, ułożony przez L. R. 150

fen.

31. *Ustawa rządowa i z dnia trzeciego Maja 1791*, wydana przez ks. S. Tomickiego 100

32. *Obrazki z życia wiejskiego*, przez J. Ż...ą 50

33. *W domu najlepéj*, powieść dla ludu polskiego, napisana przez autora „Sąsiądów na granicy“, uwieńczona na czwartym konkursie rozpisanym z daru W. Konstantego Zakrzewskiego 75

34. *Chemia*, w zastósowaniu do życia codziennego. Napisał J. Mensz 80

35. *Stanisław, czyli owoce bogobojności i pracy*, powieść przez Bolesława Kwaśniewskiego 100

36. *Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom*, powieść historyczna z lat 1750—1761 60

37. *Fizyka*, zastósowana do potrzeby średnich klas i szkół niższych podług najlepszych źródeł opracowana przez E. P. 80

38. *Roztropni włościanie*, czyli ubłogosławiona praca, opowiedział i licznemi rysunkami objaśnił Ignacy Niesiołowski. 200

39. *Rusin, Moskal i Polak*, czyli Kościół unicki a schizma 75

40. *Zdrowaś Maryja*, wykład Pozdrowienia Anielskiego dla wszystkich stanów, wydał ks. J. Stagraczyński . . . 50

41. *Piérwsi chrześcijanie*, obrazek z początku dziejów Kościoła ś., napisał ks. Potulicki 75

* 42. *Wawrzyniec Kaszubski, czyli kto z Bogiem to Bóg z nim.* Obrazek z czasów Jana III. przez K. Wojciechowskiego, redaktora „Biblioteki dla młodzieży,“ wychodzącéj w Krakowie 100

43. *Droga do nieba*, książka do nabożeństwa dla dzieci katolickich 50

* 44. *Droga krzyżowa* Kościoła św. katolickiego w piérwszych trzech wiekach 100

45. *Raciczki*, powieść dla włościan polskich, napisana przez F. X. T. 25

46. *Parafija bez pastérza*, czyli zdrowe rady dla wiernych katolików, pozbawionych opieki prawowitego kapłana . . . 50

47. *Judyt i Ester*. Miesiąc Maryji w dziewiętnastym wieku, przez ks. Gaume 30

Ważne doniesienie.

Piętnaście lat upływa w téj jesieni, jak ks. Franciszek a Paulo Bażyński, proboszcz kościoła św. Wojciecha i Radzca konsystorski w Poznaniu, założył znane Wydawnictwo dobrych i tanich książek, którego zadaniem było, żeby dostarczyć ludowi polskiemu dziełek opartych na duchu katolickim i narodowym.

Już za życia Zmarłego było zwyczajem, że rokrocznie rozdawano pewną ilość książek bezpłatnie dla tych wsi i miasteczek, w których dotąd żadnéj Czytelni nie było. Ofiary te i darowizny wynosiły regularnie około tysiąca książek, a były lata, gdzie jich trzy, a nawet osiem tysięcy rozdano.

Rozdawszy w ten sposób do dziś dnia z jakie sześć set małych biblioteczek, Wydawnictwo może powiedzieć, że „początek“ Czytelni został prawie wszędzie założony, gdzie tylko ludność nasza pod wodzą proboszczów swojich o oświatę się troszczyła; zasilone bowiem były jak Prusy jedne i drugie, tak Wielkopolska i oba Ślązki i cała Galicyja, słowem wszystkie ziemie, dokąd tylko wiadomość o ofiarach Wydawnictwa dochodziła.

Że jistotnie wszystkie te prowincyje biblioteki już posiadają, i to wszędzie, gdzie tylko są ludzie jako tako oświéceni i dobréj woli, tego dowodem i to, że w dwóch ostatnich latach nie rozeszło się już całe dwieście ofiarowanych bibliotek, a to po prostu dla braku tych, coby je nawet bezpłatnie brać chcieli.

Oświata narodowa zrobiła widoczne postępy; ze zmianą tą położenia postanowiło zatém i podpisane Wydawnictwo zmienić warunki ofiary, jaką i w tym roku społeczeństwu składa w myśl swego Założyciela i na uczczenie jego pamięci. Chodzi teraz o to, aby wesprzéć, nie tylko te okolice, gdzie żadnéj Czytelni nie ma, ale **całemu** krajowi i wszystkim niezamożnym biliotekom ułatwić pomnożenie zapasów.

W tym celu ogłaszamy następujące zniżenie ceny.

Połowę wartości, czyli **50%** opuszczamy na książkach oznaczonych w Katalogu nakładowym liczbami: 5. 6. 7. 10. 11. 14. 19. 20. 22. 25. 27. 31. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 46.

Jednę trzecią wartości czyli 33⅓% (⅓) opuszczamy na książkach oznaczonych w Katalogu nakładowym liczbami: 21. 30. 32. 33. 40. 41. 43. 45. 47. 48. 49. 50 do 64 włącznie, 65 *a* i *b*, 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. — w Katalogu komisowym liczbami „wszystkiemi.“

1. Korzystać z tego obniżenia ceny mogą wszystkie Czytelnie Parafijalne, Kółkowe, Towarzyskie, słowem przeznaczone do użytku nie jednéj osoby, ale parafiji, kółka, towarzystwa itp.
2. Najniższa kwota, jaką kupujący z góry nadesłać winien, jest **grzywien dziesięć**, czyli złp. 20.
3. Zniżenie to trwa tylko do końca Grudnia, i nie odnosi się do książek przed niniejszym ogłoszeniem nabytych.
4. Katalogi rozsyła się na frankowane żądanie franco.
5. Osoby prywatne dostają przy téj sposobności od „wszystkich“ nakładów rabatu 10%.

Poznań, w dzień św. Jana Kantego, Patrona Wydawnictwa.

Wydawnictwo Jimienia Księdza Franciszka Bażyńskiego.

Władysław Simon.

Czcionkami i nakładem Wojciecha Simona w Poznaniu, na Piekarach pod L. 7

Löbl. Redaktion des „Czas“ Krakau.